

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/69480,Walka-upor-i-osamotnienie-Stanislaw-Mozejko-19542017.html>



ARTYKUŁ

Walka, upór i osamotnienie. Stanisław Możejko (1954-2017)

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ARTUR KUBAJ 12.06.2020

Szczecinianin Stanisław Możejko, absolwent Technikum Budowy Okrętów, w 1972 r. podjął pracę w Morskiej Stoczni Remontowej Świnoujście. W tym najbardziej wysuniętym na północny zachód polskim mieście pozostał przez całe życie. Stamtąd też upominał się o prawa obywatelskie działając w

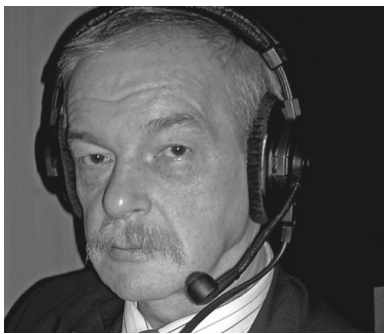
Solidarności.

Jego nieposkromiony charakter nie pozwalał mu na obojętność wobec przejawów niesprawiedliwości. Już w 1976 r. znalazł się w grupie osób, które zaprotestowały przeciwko postępowaniu jednego z brygadystów wobec podwładnych, i jako pierwszy podpisał petycję z żądaniem usunięcia go z zajmowanego stanowiska.

Aktywność i pomysłowość Stanisława Możejki w upominaniu się o swobodną działalność związkową powodowały, że wielokrotnie dokonywano u niego rewizji i zatrzymywano. W 1983 r., z inspiracji SB, został zwolniony z pracy. Był też karany przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Świnoujściu.

Wkrótce sam musiał się na cztery lata pożegnać z pracą w swoim zakładzie. Wykorzystał jednak ten czas na studia na wydziale elektrycznym Politechniki Szczecińskiej. W 1980 r. Możejko, jak większość jego kolegów z MSR, zasilił Solidarność, choć początkowo, z racji młodego wieku i krótkiego stażu zawodowego, nie odgrywał większej roli w jej strukturach zakładowych. We wrześniu 1981 r. zaangażował się w proces organizacji samorządu pracowniczego w MSR zgodnie z wytycznymi tzw. Sieci – wiodących zakładów pracy NSZZ „Solidarność”. Dzięki temu zawarł liczne znajomości z osobami powołującymi rady pracownicze w całym kraju.

W stanie wojennym był jednym z czterech internowanych działaczy opozycji świnoujskiej. W zakładzie karnym w Wierzchowie spędził trzy i pół miesiąca. Wówczas to, na skutek najść i gróźb funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, oczekująca dziecka żona Możejki poroniła.



**Stanisław Możejko w 2007 r. (fot.
Polskie Radio Szczecin/Olaf
Nowicki)**

Aktywność i pomysłowość Stanisława Możejki w upominaniu się o swobodną działalność związkową powodowały, że wielokrotnie dokonywano u niego rewizji i zatrzymywano. W 1983 r., z inspiracji SB, został zwolniony z pracy. Był też karany przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Świnoujściu. Nie oszczędzano jego rodziny i najbliższych przyjaciół.

Upór i determinacja Możejki sprawiły, że stał się liderem świnoujskiej Solidarności, najlepiej zorganizowanej struktury związku na Pomorzu Zachodnim, nie licząc stolicy regionu – Szczecina. Doświadczenia z wymiarem sprawiedliwości i konieczność obrony swoich racji zaowocowały znajomością ze świnoujskim adwokatem Bohdanem Kopczyńskim (po 1989 r. posłem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Ligi Polskich Rodzin), a później możliwością korzystania z konsultacji prawnej, dotyczącej działalności opozycyjnej. Po dyskusjach z Kopczyńskim zrodziła się koncepcja rejestrowania ogniw Solidarności w zakładach pracy w oparciu o prawo PRL.

Walka o komitety założycielskie

W listopadzie 1986 r., kilka miesięcy po ogłoszeniu przez władze amnestii dla więźniów politycznych, spodziewając się złagodzenia oficjalnego stosunku do inicjatyw społecznych, Możejko, wówczas pracownik Przedsiębiorstwa Państwowego Żegluga na Odrze w Świnoujściu, podjął pierwsze kroki zmierzające do zalegalizowania zakładowych struktur niezależnych związków zawodowych, tzw. komitetów założycielskich NSZZ „Solidarność”.

Powołując się na stosowne zapisy ustawy z 8 października 1982 r. o związkach

zawodowych, złożył w Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie wnioski o zarejestrowanie obu komitetów, załączając wymagane prawem podpisy założycieli oraz statuty tych organizacji.

Początkowo dotyczyć to miało MSR w Świnoujściu oraz Zarządu Portu Szczecin-Świnoujście (Zakładu Przeładunków Świnoujście). Możejko, powołując się na stosowne zapisy ustawy z 8 października 1982 r. o związkach zawodowych, złożył w Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie wnioski o zarejestrowanie obu komitetów, załączając wymagane prawem podpisy założycieli oraz statuty tych organizacji. Już kilka dni później, 14 listopada 1986 r., sędzia Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie wydał postanowienia w tych sprawach, w obu przypadkach odmawiając wpisu do rejestru związków zawodowych z uwagi na uchybienia w nazwie. W opinii sądu winna ona zawierać jedynie oznaczenie „związek zawodowy pracowników” i w dalszej części nazwę danego zakładu pracy (sąd dopuszczał jednak, co ciekawe, dodanie określeń „niezależny” czy „samorządny”). Niedopuszczalne miało być postużenie się w nazwie słowem „Solidarność”. Ponadto, z uwagi na działalność w MSR legalnego, bo zrzeszającego osoby lojalne wobec władz komunistycznych, Niezależnego Samodzielnego Związku Zawodowego Pracowników MSR, niemożliwe było, w ocenie sądu, rozpoczęcie działalności drugiego związku w tym zakładzie, jako niezgodne z art. 60 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych („W okresie, którego termin końcowy określi Rada Państwa, w zakładzie pracy działa jedna organizacja związkowa”). Możejko zaskarżył owe postanowienia, wnosząc rewizję do Sądu Najwyższego i powołując się na treść art. 20 ust. 1 tej samej ustawy („Związek zawodowy nabywa osobowość prawną oraz prawo do działania z dniem zarejestrowania”), a dodatkowo wskazując na naruszenie przez ustawodawcę konwencji nr 87 oraz 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy, ratyfikowanych przez Radę Państwa PRL. W ramach działań wspierających skuteczność złożonej rewizji 28 listopada 1986 r. grupa siedmiu prawników, członków działającego niejawnie Komitetu Helsińskiego, złożyła do prezesa Trybunału Konstytucyjnego wniosek, by zbadał zgodność art. 60 ust. 3 z konstytucją i konwencjami międzynarodowymi. Możejko kontaktował się w tej sprawie z mec. Piotrem Andrzejewskim. Nie czekając na rozpatrzenie tego wniosku, Sąd Najwyższy oddalił rewizję, a w uzasadnieniu podtrzymał argumentację sądu wojewódzkiego. Stwierdził również, że nie dostrzegł sprzeczności z konwencjami międzynarodowymi, podnoszonej we wniosku do Trybunału.

Poszukiwanie sojuszników

Próba rejestracji komitetów założycielskich NSZZ „Solidarność” w zakładach pracy Świnoujścia była pierwszą w kraju inicjatywą tego typu. Mimo negatywnych rozstrzygnięć sądu, działania członków komitetów założycielskich spotkały się z poparciem pracowników obydwu zakładów i przyczyniły się do aktywizacji robotniczego środowiska opozycyjnego. Możejko zwrócił się wobec tego z prośbą do liderów szczecińskiej Solidarności, zarówno do Mariana Jurczyka, jak i do Andrzeja Milczanowskiego, o wsparcie swojej idei jako jedyne w zasadzie środka legalnego kreowania niezależnych struktur społecznych, licząc na podjęcie

podobnych działań w Szczecinie. Oczekiwał też rychłego wystąpienia o rejestrację Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Stoczni im. Adolfa Warskiego – największym zakładzie pracy w regionie, stanowiącym symbol walki z władzami komunistycznymi. Skuteczna rejestracja komitetu miała być wzorem dla kolejnych takich inicjatyw w całym regionie i w kraju. Idea Możejki nie spotkała się z uznaniem Jurczyka, w którego opinii stan wojenny nie stanowił kresu legalnej działalności Solidarności, wobec czego zbędne było, jego zdaniem, kreowanie nowych struktur. Zainteresował się nią jednak Milczanowski. W styczniu 1987 r. spotkał się on z Możejką, a relację z przebiegu tych rozmów przedstawił Radzie Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Członkowie RK uznali nową inicjatywę za godną propagowania – mimo sceptycznego nastawienia tego środowiska do jakiegokolwiek jawnej działalności. Pod koniec lutego 1987 r. szczeciński „Grot”, pismo RK i tajnej komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” w „Warskim”, zrelacjonował wydarzenia ze Świnoujścia, przedstawiając bliżej sylwetkę Stanisława Możejki oraz wzory dokumentów rejestracyjnych komitetów założycielskich. Był to swego rodzaju instruktaż postępowania dla działaczy podziemia w regionie.



Członkowie komitetu założycielskiego „S” w „Warskim” oraz wspomagający Andrzej Milczanowski, Stanisław Możejko i Mieczysław Lisowski przed gmachem Sądu Najwyższego w Warszawie w 1987 r. (fot. ze zbiorów autora)

Milczanowski opowiedział się za rejestracją komitetów także na forum Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Na jednym z kolejnych posiedzeń TKK w Gdańsku, pod koniec marca 1987 r., przekonywał zebranych o konieczności kontynuowania procesu rejestracji związków zawodowych i zachęcał kierownictwo Solidarności do zaangażowania się w ten proces. Spotkało się to ze zróżnicowanymi reakcjami członków gremiów kierowniczych związku. Do pomysłu rejestracji komitetów udało się przekonać Antoniego Stawikowskiego, reprezentanta regionu toruńskiego w TKK, i na początku maja 1987 r. trzy takie komitety powstały w toruńskich zakładach pracy: „Geofizyce”, „Merinoteksie” i „Elanie”. Kolejny wniosek złożyli działacze Solidarności w Zakładach Mechanicznych „Ursus”. Także w Szczecinie przystąpiono do tworzenia komitetów założycielskich. Próby zawiązania komitetu w „Warskim” podjął się Władysław Diczek, członek Rady Koordynacyjnej i Tajnej Komisji Zakładowej. Bezpośrednio po odmowie jego rejestracji, na początku lipca 1987 r., RK wystosowała apel do członków i sympatyków związku o tworzenie podobnych jednostek w innych

zakładach pracy. Zwróciła się także do zagranicznych central związkowych o podjęcie solidarnościowych akcji poparcia i protestu na forum międzynarodowym przeciwko bezprawnym działaniom władz PRL wobec nowych komitetów. Po kolejnych odmownych rozstrzygnięciach sądu założyciele wskazywali w swych rewizjach na to, że do legalnie działających związków zawodowych należało mniej niż 50 proc. załogi, przez co ponad połowa pracowników była pozbawiona reprezentacji i ochrony związkowej. Wszystkie wyroki Sądu Najwyższego były jednak identyczne, tj. oddalające rewizję. Chociaż orzeczenia sądów odpowiadały oczekiwaniom najwyższych władz PRL, w kierownictwie SB narastała świadomość, że orzecznictwo to pozostawało w zasadniczej sprzeczności z obowiązującym w Polsce prawem, co potwierdzała treść opracowania Zespołu Analiz MSW z lipca 1987 r. Stwierdzono w nim w szczególności:

„Z punktu widzenia ustawy o związkach zawodowych nie istnieją formalnoprawne przeciwwskazania dla istnienia wielości związków zawodowych i ich central. W obecnych warunkach wewnętrznych Polski oraz z uwagi na uwarunkowania międzynarodowe dotychczasowe utrzymywanie O[gólnopolskiego] P[orozumienia] Z[wiązków] Z[awodowych] jako monopolisty związkowego wydaje się coraz trudniejsze. Może wystąpić sytuacja, kiedy niezależnie od postawy i opcji władz zaczną powstawać inne związki zawodowe, funkcjonujące poza strukturą OPZZ. Istnieje więc konieczność przejścia przez władzę inicjatywy w tworzeniu pluralizmu związkowego”.

Władze skupiły się odtąd na nowej taktyce Solidarności, zauważając, że proces rejestrowania komitetów założycielskich w zakładach pracy był drugim już etapem – po ujawnianiu się Tymczasowych Rad NSZZ „Solidarność” w regionach – walki o legalizację związku. Sugerowano też, że próby rejestracji były skoordynowane z trzecią pielgrzymką Jana Pawła II do Polski. Na podstawie wnikliwej analizy wypowiedzi przedstawicieli kierownictwa Solidarności dostrzeżono, że w tamtym czasie legalizacja NSZZ „Solidarność” oraz „formalnopravne usankcjonowanie pluralizmu związkowego i społecznego” należały do „najważniejszych celów wytyczonych przez te środowiska”. Władze miały świadomość, że usankcjonowanie pluralizmu związkowego doprowadzi w późniejszym czasie także do pluralizmu politycznego. Co więcej, moralne poparcie dla idei pluralizmu szeroko akcentował też papież Jan Paweł II w czasie swojej wizyty w Polsce. Pobyt w PRL w maju 1987 r. Francisa Blancharda, dyrektora generalnego Międzynarodowego Biura Pracy MOP, a także jego spotkania z czołowymi postaciami kierownictwa Solidarności władze oceniły jako wyraz „angażowania się państw kapitalistycznych” w sprawy polskie.

W nowo ukształtowanym porządku Rzeczypospolitej został zmuszony, podobnie jak wielu innych działaczy Solidarności, do pozostania na marginesie, często bez środków

do życia. Nie miał własnego mieszkania, samochodu ani większych oszczędności. W ostatnich latach żył ze środków pomocy społecznej i dzięki pomocy życzliwych ludzi.

W lipcu 1987 r. Milczanowski zaprosił Możejko do Szczecina. W szczecińskim porcie Możejko pomógł założyć komitet Tadeuszowi Olczakowi i Edwardowi Radziewiczowi, a Zbigniewowi Zybale, swojemu przyjacielowi ze Świnoujścia, towarzyszył przy zawiązaniu komitetu założycielskiego w Komunalnym Przedsiębiorstwie Robót Inżynieryjnych. Jego pomysłem było także nadanie temu komitetowi nazwy „Jedność”, w ten sposób bowiem zamierzał się przekonać, czy władza odmawia rejestrowania związku jedynie pod nazwą „Solidarność”, czy też sama nazwa ma znaczenie drugorzędne. W sierpniu 1987 r. na zaproszenie Józefa Piniora, członka Tymczasowej Rady NSZZ „Solidarność” Dolnego Śląska, Możejko wyjechał do Wrocławia, gdzie asystował przy zakładaniu dolnośląskich komitetów.

W akcję tworzenia komitetów w tamtym regionie był zaangażowany Eugeniusz Szumiejko, przewodniczący RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Pod koniec sierpnia 1987 r. powstały dwa ogniwa związku: we wrocławskim „Polarze” i w Zakładach Koksowniczych w Wałbrzychu. Nie powiodły się natomiast próby powołania komitetu w Zakładach im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu – tam bowiem sytuację kontrolowała poznańska SB.



Podczas rozprawy rewizyjnej przed Sądem Najwyższym w Warszawie w 1987 r. Od lewej NN, Andrzej Milczanowski, Jan Kot, Stanisław Możejko i Władysław Diczek (fot. ze zbiorów autora)

W styczniu 1988 r. Możejko, wspólnie z dziesięcioma przedstawicielami komitetów ze Szczecina i Świnoujścia, zwrócił się o pomoc dla szykanowanych pracowników, członków komitetów założycielskich Solidarności, do

rzecznika praw obywatelskich, prof. Ewy Łętowskiej. W skierowanym do niej piśmie wnioskował o postawienie przed Trybunałem Stanu członków Rady Państwa PRL za to, że od 25 listopada 1985 r., tj. od ogłoszenia w Dzienniku Ustaw jednolitego tekstu ustawy o związkach zawodowych, opóźniali oni wydanie przepisu wykonawczego dotyczącego terminu, od którego – z mocy art. 60 ust. 3 ustawy – mogłaby rozpocząć działalność w zakładzie pracy również druga i kolejna organizacja związkowa (oprócz już działającej). Stanowiło to, zdaniem Możejki, działanie sprzeczne z wolą ustawodawcy. W odpowiedzi prof. Łętowska odmówiła jednak zajęcia się tą sprawą, argumentując:

„RPO nie zamierza uzurpować sobie prawa do zastępowania czy wyręczania ośrodków decyzji politycznych w podejmowaniu przez nie ocen i działań”.

Aby upowszechnić ideę zakładania komitetów, Możejko, przekonany do swojego pomysłu, który jego zdaniem szybko i skutecznie, upowszechniony w skali całego kraju, mógł dokonać przełomu politycznego, podjął starania o uzyskanie dla niego poparcia od przywódcy Solidarności Lecha Wałęsy. W tym celu grupa kilkunastu szczecińskich działaczy Solidarności udała się 27 lutego 1988 r. na spotkanie z Wałęsą do Gdańska. Podczas rozmów Możejko „wychodził ze skóry”, by przekonać Wałęsę, ten jednak, kończąc godzinne spotkanie, lekceważąco skwitował argumenty Możejki:

„Dajcie inne tematy, demagoga macie! Miły chłopak, ale demagog...”

Niezrażony Możejko nadal propagował zakładanie komitetów w regionie i w całym kraju. Oprócz szczecińskich struktur Solidarności korzystał także z pomocy Kornela Morawieckiego, lidera Solidarności Walczącej. Warto podkreślić, że zarówno w maju, jak i w sierpniu 1988 r. członkowie „komitetów Możejki” stawali na czele strajków w szczecińskim porcie i w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej, a także w całej Polsce: w Nowej Hucie, Gdańsku i Stalowej Woli. Wybory czerwcowe 1989 r. nie zakończyły starań Możejki o realizację jego koncepcji.

Zapomniany prezydent

Działalność opozycyjna otworzyła przed Możejką możliwości udziału w organizowaniu nowej rzeczywistości. Po 1989 r. Możejko był wybierany przez kilka kadencji na członka rady miejskiej w Świnoujściu, a w latach 1998–2000 pełnił funkcję prezydenta miasta. Wykonując te obowiązki, podjął m.in. działania na rzecz budowy tunelu łączącego Świnoujście z lądową częścią kraju.

Wydawać by się mogło, że osoby tak aktywne i zdeterminowane jak Stanisław Możejko powinny się znakomicie odnaleźć w demokratycznej rzeczywistości. Jak się jednak okazało, w nowo ukształtowanym porządku Rzeczypospolitej został on zmuszony, podobnie jak wielu innych działaczy Solidarności, do pozostania na marginesie, często bez środków do życia. Nie miał własnego mieszkania, samochodu ani większych oszczędności. W ostatnich latach żył ze środków pomocy społecznej i dzięki pomocy życzliwych ludzi. Do kresu swoich dni zabiegał o prawa obywateli, stawał w obronie lokatorów mieszkań komunalnych przeciwko Urzędowi Miasta Świnoujście, ostatnio napisał także traktat poświęcony reformie sądownictwa, który, podobnie jak kwestię zakładania komitetów Solidarności w latach osiemdziesiątych, pomagał mu popularyzować Kornel Morawiecki.



Pogrzeb Stanisława Możejki. (fot. Polskie Radio Szczecin/Olaf Nowicki)

Stanisław Możejko zmarł w przeddzień swoich 63. urodzin, 12 kwietnia 2017 r. w Świnoujściu. Na jego pogrzebie zjawili się setki mieszkańców miasta i regionu, głównie przyjaciele z opozycji. Kornel Morawiecki żegnał przyjaciela słowami Cypriana Kamila Norwida. I nawiązując do nich, mówił:

„Ja nie pytam, czemu Staszek młodo umarł, umrzemy wszyscy. Pytam, czemu Staszek umarł w opuszczeniu. Czemu jego idee, jego walka, upór, jego śmiałość, przenikliwość były tak osamotnione. On chciał Polski praworządnej, taką Polskę sobie wymarzył. Takiej Polsce poświęcał siły, czas, życie. I chciałbym obiecać Ci, Staszku, że taką Polskę – praworządną, wolną, solidarną, pociągniemy za Tobą. Że to, czego chciałeś, się ziści. Że będziemy Twoimi naśladowcami. Za Twoją walkę, Twoje życie, bardzo Ci dziękujemy”.

Andrzej Milczanowski, żegnając przyjaciela, podkreślał jego wyjątkowe zasługi dla Świnoujścia, Szczecina, regionu i Polski. Wymieniał wielkie zadania, których się podjął, tj. zakładanie komitetów Solidarności w latach osiemdziesiątych, działalność społeczną w roli radnego i prezydenta Świnoujścia oraz pracę w charakterze

wydawcy i redaktora „Wyspiarza”, a później „Nowego Wyspiarza”, na koniec zaś starania o budowę tunelu łączącego Świnoujście ze stałym lądem. Powiedział o nim:

„Staszek był człowiekiem wielkiego formatu, był człowiekiem wielkich zasług, był niezłomnym człowiekiem Solidarności, twardo walczącym o Solidarność”.

Mimo niewątpliwych zasług, Stanisław Możejko nie znalazł uznania w oczach szczecińskich historyków odpowiedzialnych za przygotowanie najnowszej edycji Encyklopedii Szczecina. Milczy ona na temat działalności Możejki, podobnie jak pomija wielu innych zasłużonych dla polskiej walki o niezależność od sowieckiej okupacji, jak choćby Marka Adamkiewicza, Aleksandra Krystosiaka czy gen. Mieczysława Borutę-Spiechowicza.

Tekst pochodzi z nr 12/2017 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ